

## Agnieszka Sabor

### *Życie pomiędzy światami*

Pierwszy stereotyp dotyczący życia Romów pada, zanim jeszcze przyjrzymy się projektowi Adama Lacha z bliska: jego fotograficzna książka jest czysta, powściągliwa, niemal ascetyczna – zarówno w warstwie wizualnej, jak i tekstowej. Nijak nie przypomina tego, co kojarzymy z „cygańskim życiem”: z jednej strony biednym, brudnym, groźnym, nieprzewidywalnym, z drugiej zaś – malowniczym, kolorowym, ruchliwym, roztańczonym... Nie jest też tak po prostu kolejnym reportażem interwencyjnym, o którym zapomina się po tygodniu. To raczej wiarygodne świadectwo „świadka obrony” – uważnego, pełnego empatii, uczciwego.

Bo też *Stigma* powstawała w bardzo uczciwy sposób, i wobec bohaterów tej opowieści, i wobec jej słuchaczy. Rodziła się dwa lata – na koczowisku romskim we Wrocławiu. W miejscu, które bulwersuje, oburza, budzi niesmak u sąsiadów, i które w każdej chwili może zniknąć, zniszczone administracyjną decyzją albo opuszczone przez mieszkańców. Fotograf nie przybył tutaj ani jako turysta na egzotyczne safari, ani jako zdystansowany socjolog czy antropolog, ani jako doświadczony społecznik próbujący dokonać jakiejś zmiany w społeczności potrzebującej pomocy. Po prostu postanowił „pobyć” z rumuńskimi Cyganami – wyobcowanymi podwójnie: wobec „Gadziów” i wobec polskich Romów. Nie tyle zdobyć ich zaufanie, ile zaufać im.

Wraz z Lachem pomału wchodzimy w to miejsce, odkrywając te jego aspekty, o których wcześniej nawet nie zdążyliśmy pomyśleć. Czy widząc z daleka baraki (budy, „prowizorki”), sklecone, wydawać by się mogło, byle jak, zastanowiliśmy się kiedykolwiek, jak w ogóle udało się je skonstruować? Któryś z mężczyzn tłumaczy: „W Polsce budujesz barak w jeden dzień. Tutaj na śmietnikach można znaleźć dużo materiałów. Na początku musisz wyrównać ziemię piaskiem. Później wbijasz dwa słupy – po przeciwnych stronach – i kładziesz na te słupy belkę. Potem bierzesz stare drzwi i robisz z nich ściany. Z czterech drzwi zrobisz jedną ścianę...”. Poza budowlaną receptą otrzymujemy niespodziewany, a jednocześnie prosty komunikat: Polska to kraj bogaty.

Duże wrażenie robią fotografie – ułożone w rodzaj „fryzu” – przedstawiające puste wnętrza baraków. Pomieszczenia obite (bardzo precyzyjnie) kolorowymi tkaninami, z wizerunkami Matki Boskiej albo Jezusa Miłosiernego na ścianie, z obrusem na długim stole (najpewniej nie ma tu

bieżącej wody ani elektryczności, jakim więc cudem jest tak czysty i wyprasowany?), z poduszkami starannie ułożonymi na łózkach. Sztuczne kwiaty przy oknie. Zdziwienie wynikające ze stereotypu: to nie nory, ale prawdziwe domy. A przynajmniej – nasze ich wyobrażenie.

Ostatni element tego „fryzu” sąsiaduje ze zdjęciem przedstawiającym świat na zewnątrz. Na obydwu fotografiach pojawia się postać dziewczyny. Na pierwszej to piosenkarka w różowej sukience z mikrofonem w ręce – wzór na narzucie przykrywającej wersalkę. Marzenie o sukcesie, spełnieniu, serialowym szczęściu? Na drugiej: zgrabna nastolatka śpiąca na trawie – wyleniającej, okraszanej cywilizacyjnymi odpadkami, pustymi butelkami, zgniecionymi plastikowymi workami... W tle, wyłaniające się z jakichś chaszczy, kabiny wielkich ciężarówek i długi, chłodny prostokąt jakiegoś magazynu. To punkt kulminacyjny książki Adama Lacha.

W gruncie rzeczy mówi ona bowiem o tragicznej sprzeczności, która determinuje życie mieszkańców cygańskich koczowisk – rozpisanej między koniecznością (i niemożliwością) włączenia się w nowoczesność a przymusem (i usprawiedliwioną koniecznością) zachowania tradycji. Ci ludzie nie wydają się zagubieni, niedostatecznie wyedukowani, bezradni. Jest znacznie trudniej: stają w sytuacji wyboru, którego dokonać nie mogą, bo z ich perspektywy każda decyzja będzie zła.

Obserwujemy Romów w ich życiu, za sprawą fotografa wolni od poczucia, że oto staliśmy się niezdrowo podnieconymi podglądaczami. Mamy raczej wrażenie, że w pewnym stopniu partycypujemy w tej codzienności. W lustrze widzimy odbicie rozmawiającej z kimś przez komórkę nastolatki, odwróconej tyłem do brata albo chłopaka, który leży na postaniu, uważając, by nie pobrudzić pościeli butami, których nie chce mu się ściągnąć. Ich równolatka, w dużych, ciemnych okularach, prezentuje się w wystudiowanej pozie celebrytki – w tle, zawieszona dość krzywo, reprodukcja Matejkowskiego *Rejtana*. Para sportretowana wśród ostatnich plam topniejącego śniegu: kobieta wsparła rękę na ramieniu mężczyzny. Pięcioro młodych ludzi pcha wrak jakiegoś samochodu... Mężczyzna w podwiniętym podkoszulku, w pozie Frasobliwego – dziewczyna (a może raczej dziewczynka) gładzi go delikatnie po plecach.

Obrazom towarzyszą opowieści, które dzieli się z kimś zaufanym. O ojcu, którego kiedyś wszyscy się bali, bo biegle władał nożem, ale odkąd się ożenił, nawet dziecko może go uderzyć, a on nie zareaguje. O dziadku, który spłodził ostatnie dziecko w wieku sześćdziesięciu lat. O przeprowadzkach – wynajętych pokojach, pustostanach, namiotach, campingach... O długich spódnicach, które budzą podejrzliwość u polskich sprzedawców, a tymczasem to wspomnienie Matki Boskiej, która tak właśnie ubierała się po urodzeniu Jezusa. O ciążach, zbyt wczesnych, zbyt częstych. O marzeniu, „bym mogła to wszystko rzucić w cholerę i jak te trzy małpki – co nie widzą, nie słyszą i nie mówią – uciec sama w las”.

Treści książki Adama Lacha harmonijnie łączą w sobie pary przeciwieństw: wydają się czułe (ale nie czułościowe), a jednocześnie surowe; intymne, a zarazem monumentalne; bardzo konkretne, ale i skomponowane w sposób tak wyrafinowany, że ocierają się o konceptualizm; realistyczne i metaforyczne...

Paradoksalny – tak chyba można by podsumować ten projekt. I stąd bierze się jego siła. Nie chodzi bowiem wyłącznie o to, by oswoić nieznaną nam świat, nie chodzi też o mitologizację czy próbę wypracowania planu ratunkowego dla społeczności zagubionej we współczesności. To może egoistyczne, ale dla mnie najważniejsza okazała się możliwość przyjrzenia się mojej własnej „normalności” przez pryzmat romskiej inności. Co tracę, co zyskuję? Co oni tracą, a co zyskują?

Adam Lach, *Stigma*, Wydawca: Adam Lach 2014, s. 108.

Agnieszka Sabor (ur. 1970) - historyczka i krytyczka sztuki, publicystka. Redaktorka „Tygodnika Powszechnego”. Publikowała m.in. w „Rzeczpospolitej” i „Znaku”. Wydała *Sztetl. Śladami żydowskich miasteczek* (Kraków 2005).

*Publikacja udostępniana jest na zasadach licencji Creative Commons (CC) Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska [CC BY-SA 3.0 PL]*

